Cena 10 hal.

Nr. 139. Kraków, Piątek 17. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 36 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza L. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

350.000 marek miesięcznie.

W Warszawie odbyła się konferencya między Radą główną opiekuńczą, która zajęła jak wiadomo, miejsce rozwiązanego Centralnego Komitetu Obywatelskiego, oraz między przedstawicielami Komitetu ratunkowego poznańskiego. Ze strony Rady uczestniczyli pp. A. hr. Ronikier, A. Olszewski, St. Staniszewski i F. Wojewódzki. Ze strony Komitetu poznańskiego L. hr. Mycielski i p. Brownsdorf. Na konferencyi tej uchwalono, że całokształt akcyi ratunkowej obejmuje Rada opiekuńcza. Istniejące dotychczas w Królestwie filie Komitetu ratunkowego poznańskiego przekształca się na Rady opiekuńcze miejscowe i powiatowe. Rada główna będzie działała w ścisłem porozumieniu z Komitetem poznańskim, który zapewnił jej 350.000 marek miesięcznego zasiłku.

Amerykański Czerwony Krzyż podejmuje akcyę za składkami na ratowanie Polski. Będzie wydana odezwa do społeczeństwa oraz do duchowieństwa, aby urządzało składki. Odezwa przypomni udział Polaków w walkach emancypacyjnych Ameryki wieku XVIII. — Akcyę prowadzi prezydentka Czerwonego Krzyża, panna Boardmann, oraz dyrektor, p. Ernest Bicknell.

Z ziem polskich.

Polacy, a budżet pruski.

Komisya budżetowa sejmu pruskiego przyjęła budżet wszystkimi głosami, z wyjątkiem przedstawiciela Koła polskiego i reprezentanta socyalistów.

Robotnicy z Królestwa do Niemiec.

Przez główny zarząd spraw prasowych rozesłały władze okupacyjne niemieckie do pism warszawskich komunikat o podaży pracy. — Władze zaznaczają, że robotnicy nienkwalifikowani mogą otrzymać obecnie pracę w samej Warszawie i w najbliższych okolicach. Pożądani są zaś robotnicy do Niemiec, którzy otrzymają wysoki zarobek tak w przemyśle, jak w rolnictwie. Komunikat kończy się tak:

Ponownie zwraca się uwagę, zwłaszcza robotników przemysłowych na to, iż niema mowy o uruchomieniu przemysłu krajowego w niedalekiej przyszłości, oraz na to, iż w ich własnym interesie leży, wykorzystać jak najszybciej wyższe zarobki w Niemczech.

Wrocław—Warszawa.

Warszawski „Dziennik Polski" donosi:

Komisya mieszana, utworzona w celu wynalezienia środków dla rozwoju gospodarczego Wrocławia, po porozumieniu się z czynnikami decydującymi w Berlinie i Warszawie ułożyła program swych prac, które dwa przedewszystkiem cele mają na względzie: 1) utworzenie dogodnej i krótkiej komunikacyi z Warszawą przez wybudowanie kolei Wilhelmsbrück—Sieradz i 2) założenie we Warszawie agencyi, która nawiąże stosunki z wrocławskiemi kołami handlowemi, przemysłowemi i rzemieślniczemi. Kierownikiem biura mianowany został radny magistratu wrocławskiego, Wolff, któremu asygnowano na koszty organizacyjne 40.000 marek. Na żądanie gen.-gubernatorstwa warszawskiego agencya prowadzić będzie działalność za pośrednictwem urzędowych biur niemieckich i handlowych. Roboty nad opracowaniem planów projektowanej kolei już się rozpoczęły.

Pomoc przez blokadę?

Starania Polaków amerykańskich, aby dostarczyć Królestwu żywności przez blokadę angielską, weszły w nową fazę. Wiadomo, że organizacye wychodźcze polskie w Stanach poczyniły zabiegi u rządu waszyngtońskiego i u wszystkich mocarstw wojujących, aby Anglia przepuściła do Królestwa pomoc w żywności. Do niedawna odpowiedzi z Londynu nie było. Obecnie nadeszła pod adresem p. Jana Smulskiego, który tą sprawą się zajmuje. Telegram p. Asquitha, datowany z Londynu 15 lutego brzmi:

Telegram Pański z dnia 26. stycznia wziąłem pod jak najgłębszą rozwagę. Decyzya Rządu Jego Królewskiej Mości jest zawarta w liście do p. Hoovera, przewodniczącego Belgijskiej Komisyi Ratunkowej, która już się w prasie ukazała w odpowiedzi na apel, otrzymany od niego, a który, sądzę, ma Pańską zupełną aprobatę. Sądzę, że zobowiązanie się, aby jakakolwiek dyskusya w tej kwestyi była poprzedzona najdalej idącemi gwarancyami ze strony niemieckiego rządu odnośnie do zapasów żywności, jakie jeszcze pozostają w Polsce, leży w najżywotniejszych interesach narodu polskiego i stanowi jedyną racyonalną postawę, na której jakakolwiek akcya ratunkowa może się oprzeć.

H. H. Asquith.

W „Dzienniku Chicagowskim" zamieścił p. Smulski do tego telegramu komentarz, który brzmi tak, jak następuje:

„Odpowiedź premiera jest bardzo zachęcająca. Pozostawia ona drzwi otwarte do dalszych rokowań i przedstawia sytuacyę w jaśniejszem świetle. Gdy organizacye polskie w Ameryce najprzód zwróciły się do pr. Asquitha w celu uzyskania zezwolenia na wysyłkę żywności do ofiar wojny w Polsce, odpowiedź zawierała warunki, które trudno było uwzględnić, zwłaszcza warunek, który żądał od rządów niemieckiego i austryackiego zwrotu w codziennych porcyach żywności, zabranej w przeszłości. Warunek ten został wyeliminowany, a telegram specyficznie wskazuje, w jaki sposób akcya ratunkowa w Polsce może być podjętą, a mianowicie: że rządy niemieckie i austryackie mają wydać jak najdalej idące gwarancye, iż pozostałe zapasy żywności w Polsce nie będą naruszone. O ile wiem, istnieje skłonność do wydania takiej gwarancyi.

Jeżeli doniesienia, jakie otrzymujemy z Polski, są prawdziwe, pozostaje w Polsce bardzo mało zapasów żywności, tak, że nie powinno napotkać się żadnych trudności w uzyskaniu gwarancyi od centralnych państw, że szczupłe zasoby, jakie jeszcze pozostają w wyniszczonej Polsce będą nietknięte i że wiktuały, przysłane do Polski ze Stanów Zjednoczonych, nie będą przez wkraczające armie rekwirowane, ani konfiskowane, ani wywiezione z Polski. Skoro to się uskuteczni, będzie otwarta droga dla okrętów amerykańskich z ładunkiem żywności dla ofiar wojny w Polsce do portu najbliższego.

„Organizacye polskie w Ameryce, które tę pracę przedsięwzięły i które mnie dokumentami, w należyty sposób wykonanymi, upoważniły do prowadzenia tej pracy w ich imieniu, są zadowolone z obrotu sprawy i szczerą wyrażają nadzieję, że starania te zakończone będą ewentualnem powodzeniem. Przygotowuję obecnie telegramami i listami do ambasadorów we Waszyngtonie i do naszego departamentu Stanu drogę do akcyi osobistej, którą spodziewam się przedsięwziąć w następnych kilku dniach".

Miejmy nadzieję, że te oczekiwania się ziszczą.

Z zabiegów żydowskich.

Kursa żydowskie w Wilnie. — Z Ostrołęki. — Starania żydów. — W Rosyi. — Alliance israelite i Lublin. — Towarzystwo ochrony szabasu.

W Wilnie, jak donoszą żargonowe pisma warszawskie, żydzi krzątają się energicznie koło swych spraw. Założyli kursa hebrajskie i żargonowe, oraz uniwersytet ludowy. W komitecie obywatelskim żydzi stanowią 60 procent członków, w milicyi 40, w zarządzie miejskim 2.

W Ostrołęce jest teraz 3000 żydów. Przed wojną było 12.000. Deputacya z rabinem na czele przybyła do Warszawy, aby uzyskać pomoc od tamtejszej gminy żydowskiej.

Żydzi w Rosyi nie ustają w zabiegach nad polepszeniem swego bytu. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu żali się — jak donoszą pisma — że sprawy żydowskie zabierają urzędnikom tyle czasu, iż trzebaby utworzyć chyba specyalne „żydowskie ministerstwo" dla ich załatwienia. W ostatnim kwartale departament „żydowski" załatwił 28.000 próśb różnego rodzaju, przeważnie o pozwolenie na pobyt w miastach i miasteczkach rosyjskich.

Lubelska gmina żydowska otrzymała od wiedeńskiego komitetu „Alliance Israelite" 32.650 koron. Dla żydów w Lublinie przeznaczono z tego 10.000 koron.

„Towarzystwo ochrony szabasu" organizuje się w Warszawie i podało swój statut do zatwierdzenia władz okupacyjnych. Jak donoszą pisma żargonowe, odezwa w tej sprawie „nosi podpisy wszystkich cadyków polskich". Statut zawiera między innemi następujące punkty: „Członek stowarzyszenia, posiadający dom własny, obowiązany jest wpływać na swych lokatorów, żeby mieli zamknięte sklepy w soboty i święta żydowskie, a na przyszłość mają wyraźnie zaznaczyć w kontraktach, że ich lokatorzy muszą w soboty zamykać sklepy". „Wspierać ludzi potrzebujących pomocy dlatego, że nie chcą profanować szabasu". „Otwierać fabryki, które zatrudniać będą ludzi, chcących obserwować szabas".

8

Szkice albańskie.

Przywiązani też są Mirydyci gorąco do katolicyzmu, niemal fanatycznie. Oni jedni wśród Albańczyków nie grzeszą zbytkiem tolerancyi wobec innej wiary, a zwłaszcza muzułmańskiej; u nich jeno nie wolno być muzułmaninem, nie wolno nawet — jak widzieliśmy — mieszkać z muzułmanami. Z punktu przestrzegania przepisów pokrewieństwa w jednym rodzie, a sporów krwawych między rodami, gdy niepodobną gdzieindziej dostać dziewczyny za żonę, urządza się wyprawę do muzułmanów i stamtąd się ją bierze, nieraz ręką zbrojną, ale musi przyjąć wnet katolicyzm; kto zaś własną córkę odda za mąż muzułmaninowi, musi z całym domem wynosić się z obrębu terytoryum plemienia, a dom jego idzie na pastwę płomieni; ci którzy pomagali rodzicom, nie są wpuszczani do kościoła. Mirydyt, przyjmujący muzułmanizm, może być zabity.

Pod wpływem duchowieństwa zaniechano starego zwyczaju brania ślubu dopiero po urodzeniu pierwszego dziecka. Obrzęd weselny znaczniej tu uproszczony, niż u wszystkich innych Albańczyków, ale powszechny zachowuje się zwyczaj wybierania małżonków przez rodziców i zaręczania w wieku pacholęcym. Gdy młodzian dorosły spostrzeże, jako naznaczona mu bogdanka nie podoba mu się tak dalece, iż wstręt do niej uczuwa, ucieka z kraju. Dziewczyna inaczej sobie radzi: nie chcąc wyjść za mąż za obmierzłego jej, oznajmia, że życzy zostać mężczyzną. Ksiądz wówczas po Mszy niedzielnej zamiast zapowiedzi — ogłasza parafianom, że N. N. została mężczyzną. Przywdziewa ona następnie strój męski, uzbraja się i bierze udział tak w zwykłych zajęciach męskich, jak i w wyprawach wendetowych lub wojennych. Lecz biada, gdyby ocknęła się w stanie błogosławionym: śmierć ją czeka. (W Skodarze i po innych miastach, rzadziej po wsiach, zapisujące się do stanu mniszek dziewczęta oczywiście wolne są również od małżeństwa).

Gdy się dowiedziano, żem katolik, ozwały się w gronie kilkunastu ludzi, stojących dokoła mnie poza strzelnicą, wesołe wołania:

— Per Kriszt! Per Perendite! (Na Chrystusa, o la Boga! — jak mówi lud nasz).

Zbliżyli się też i inni. Począłem wywodzić, z jakiego jestem narodu, który walczył o wiarę i wolność, że nasz Warneńczyk był w stosunkach przyjaznych ze Skanderbegiem, że z naszego kraju dostał się im biskup leski w Kalmeti; odszukano starego kościelnego, który był niegdyś przy księdzu Malczyńskim, radość zapanowała powszechna. Nadszedł niebawem chorąży (bajraktar) i wojewoda klanu, poczęto z rusznic strzelać na wiwat i wśród zapału ogólnego pociągnęliśmy na zamek do starego Orosza.

Teren wznosi się tu coraz wyżej, krajobraz staje się dzikszy. Tu i ówdzie ruiny siedlisk ludzkich, zburzone w powstaniu, lub na rozkaz władzy za nadużycie prawa wendety, opuszczone, zarosłe chwastami, a pomiędzy niemi i ponad niemi piętrzące się złomy skalne, obramione jedliną u góry, podszyte u dołu tulącą się do nich kaliną. Słońce tu zaledwo na godzin kilka w dzień się przedziera, głębokie cienie zalegają doły mroczne, majaczące drżącymi krzakami paproci. Na terasie, przysłoniętej ku górze, sterczą ruiny zamku, w jednem skrzydle tylko ocalałe, odnowione na mieszkania ludzkie; z tyłu wysoka i szeroka wieża kwadratowa, jakby jeszcze na straży tych ruin pozostała. To siedlisko przedstawiciela plemienia, wielkiego ich wojewody, zwanego księciem Mirydytów.

Z zastępu towarzyszących nam górali znów padło strzałów kilka. Żadnej odpowiedzi z zamku. Cisza dokoła. Jeno spłoszony puszczyk jeden, drugi, zerwał się z ruin, jęknął, zaszlochał, przeleciał dokoła nas i zapadł w szczelinach skalnych. Ze skrzydła zamkowego wyszedł po chwili domownik z oznajmieniem, że pan chory miał wyjechać do Skodaru, ale mu się jeszcze bardziej pogorszyło i legł niemocny.

Gdy po kongresie berlińskim 1878 r. powstała Liga Albańska z protestem przeciwko uchwale jego odstąpienia połaci terytoryów albańskich Serbii i Czarnogórze, Prenk Bib Doda mirydycki zajął w niej poważne miejsce tak czasu pertraktacyi, jak orężnej rozprawy z Czarnogórcami i następnie potem w powstaniu przeciw Turcyi. W. Porta bezsilna w uśmierzeniu zbrojnie rozjątrzonego ludu, uciekła się w końcu, jak to już nieraz przedtem bywało, do kompromisów i zapewnienia nowych przywilejów, z których lwia część dostała się wojowniczym Mirydytom, przyczem Bib Doda otrzymał tytuł baszy i sowite podarki. Wywodził on swój ród bodaj po kądzieli od książąt Dukadżynów, rycerskich towarzyszy Skanderbega; a w rodzie tym utrzymywała się tradycya junackiego zdobywania żon swoich u Turków lub wogóle muzułmanów. Toć i on zdobył swoją okazałą Margelę na nich powiadają porwaniem, ale w takim razie ciążyłaby nanim krew pomsty; tymczasem widziano braci jej muzułmańskich, przybywających w gościnę do siostry i bawiących nieraz długo przy szwagrze; snać więc porwania dokonano za obustronną zgodą i przyzwoleniem rodziców, co się często zdarza u wszystkich ludów na całym półwyspie Bałkańskim. Bądź co bądź umarł on spokojnie na łożu śmierci, wbrew tradycyi mirydyckiej; a syn i następca jego, mimo macierzyństwa muzułmańskiego, wydał się po pewnym czasie W. Porcie podejrzanym i musiał przymusowo powędrować do Małej Azyi, a miejsce jego na zamku zajął krewniak Marko Gion — w charakterze kajmakama (t. j. podprefekta) baszy Skodarskiego. Ale i ten nie okazał się zbyt pewnym i lojalnym, poszedł również na wygnanie, opróżniając miejsce dla dalszego powinowatego, o którego właśnie przypadku informował nas wysłaniec-burgrabia. Ile w tem było prawdy, niewiadomo, ale Zef, wojewoda, chorąży potrząsali znacząco głowami i zapowiadali potrzebę zwołania wiecu ludowego, bodaj wszystkich sztandarów, co się w zwykłych czasach rzadko — raz, dwa razy do roku zdarza i musi się odbyć w polu przy drodze do Skodaru.

Niedaleko pod skałą usiadłe koło Mirydytek zawodzi monotonną pieśń żałosną:

Pa ne degi, more władik.
Mas ma pre kret me tik,
Beni mir, Mirditase
Se met i lioni Iskodrese.

More Kisze-a o Kisze'a ptak
Ad metne sztat bajrak,
Beni mir, Mirditase
Se met pasza Iskodrese.

(Słysz, Władyko, usiec głowy nasze chcesz, usiec nożem. Naprzód, naprzód, Mirydyci, lew skodarski gotów zginąć. Kościele, oj kościele nasz, sześć sztandarów przy tobie padło. Nuże naprzód, Mirydyci, basza Skodry gotów zginąć).

Jest to ustęp z rapsodu pieśni z ostatnich lat wieku XVIII-go z boju 1796 roku z Czarnogórcami słynnego Mahmuda Buczatły, przezwanego lwem skodarskim, który odgrywał taką rolę na północy, jak słynny Ali janiński na południu Albanii, rolę zdobywczą i jednoczącą plemiona. Zwycięski z Turkami i Czarnogórcami, w ponownej wyprawie do Czarnogóry doznał tam klęski z całą wyprawą. Pieśń uwieczniła żałość ludu.

Przez cześć dla pieśni umilkły głosy i gwar męski wśród nas, a gdy ucichła, ozwał się wojewoda do starszyzny:

— Tu nie o Czarnogórcach teraz radzić wypada, lecz o kim innym: więc należałoby zwołać, a najpierw my z radą maltji (rodu) rzecz omówić musimy.

— Toć poszedł wczoraj Jon z Markolai, a i inni do Skodry; zobaczymy, co za wieści przyniesie z konaku, poczekajmy*).

Mimo katolicyzmu i wpływu duchowieństwa, starającego się znieść i lub złagodzić szpagumeję, tj. wendettę, gwałtowniej ona się przejawia u Mirydytów, niż gdzieindziej. Przy ich popędliwości i wrażliwości — o zabójstwo nie trudno — a to pociąga niezawodnie i koniecznie odwet. Krew przelana wedle odwiecznych praw i zwyczajów musi być pomszczona. Obowiązek zemsty należy do najbliższych krewnych zabitego, którzy natychmiast puszczają się w pogoń za zabójcą, a jeśli on zdołał umknąć — szukają odwetu na rodzinie. Na stopię wojennej czujności są w tej chwili obie strony. Dom rodziny, albo i rodu, zabójcy, na pierwszą wieść o zabójstwie zamyka się szczelnie. Mężczyźni stamtąd nie wychodzą, stoją z bronią w ręku, nie puszcza się też nikogo z zewnątrz bez przekonania się, czy nie należy do rodu zabitej jednostki.

Kobiety tylko mają być zupełnie bezpieczne, toć zastępują swych mężów, braci, ojców, synów na zewnątrz w robotach polnych i w wędrówkach do miasta. Lecz stan taki nie do wytrzymania przez czas dłuższy: mężczyźni zaczynają się powoli wychylać. Ale przeciwnicy nie drzemią: Strzał pada jawnie lub z zasadzki. Już gotowy nowy przedmiot odwetu. Pod

*) P. J. G.: Albania i Albańczycy.

grozą krwi pozostaje teraz tamta rodzina, tamten ród, a gdy i tam zadość się uczyni szpagumei, powraca znów do poprzedniej. W ten sposób mijają dziesiątki lat, w ciągu których za obopólną zgodą może nastąpić zawieszenie broni na pewną ilość godzin w ciągu dnia, lub na pewne dnie całe w roku. Za uchwałą starszyzny obu rodów, a za pośrednictwem trzeciego może być zawarty stanowczy pokój. Rodzina nie posłuszna tej uchwale naraża się na to, że może być jej siedzisko spalone. Wykonywa uchwałę chorąży; gdyby w razie oporu został zabity, powstaje wendetta między chorągwiami.

Trup zabitego w wendecie nie bywa myty dla pogrzebu: myje go jego własna krew. Wykonawca pomsty stawiany bywa jako junak: w rodzinie jego wyprawia się uczta wesoła w czasie dokonanej szpagumei.

Duchowieństwo i kobiety wyjęte są z biernego prawa pomsty.

Hańbą jest zabić kobietę: sprawca winien podwójną krew. Jeśli mąż zabitej nie pomści jej, zabija go rodzina jej.

Czynne prawo kobiety do krwi istnieje na równi z mężczyznami, ale się wykonywa tylko wówczas, gdy wszyscy męzcy członkowie rodziny zostali wybici.

Nieuleganie kobiety biernemu prawu szpagumei łagodzi nieco grozę powszechną prawa tego i pod osłoną kobiety można przejść całą Albanię w największem bezpieczeństwie. Ale mimo tego złagodzenia, sama wendetta jest olbrzymią plagą kraju, dziesiątkując jej ludność męską. Nie tyle prawodawstwo, nie tyle surowość administracyjna, ile wychowanie długie i staranne całych pokoleń może usunąć plagę.

Jan G.

Prawa urzędników prywatnych.

Wśród powołanych do pełnienia służby wojskowej, znajduje się znaczny zastęp prywatnych urzędników, których stosunek służbowy normuje się wedle przepisów o pomocnikach handlowych. Są to funkcyonaryusze zajęci w kupieckiej lub mniej wyższej służbie u kupców, przemysłowców, fabrykantów, w bankach, kasach oszczędności, zakładach ubezpieczeń, kasach dla chorych, zarządach dóbr, kancelaryach adwokackich i notaryalnych, u techników autoryzowanych, u pośredników handlowych itp.

Wprowadzenie tych osób po ukończeniu wojny, do ich poprzednich zawodów napotka niewątpliwie na znaczne trudności, gdyż służbodawca w międzyczasie postarał się o nowego pracownika, miał czas wyszkolić go należycie i przystosować do nowych warunków, wobec czego niechętnie zdecyduje się na zamianę, zwłaszcza o ile udało mu się pozyskać siłę lepszą a tańszą.

Aby bodaj w części ulżyć ciężkiej doli powracających z wojska prywatnych funkcyonaryuszy, wprowadza rząd rozporządzeniem cesarskiem z dnia 29. lutego br. przepisy mające na celu skłonienie pracodawców do utrzymania dawnego stosunku służbowego.

W myśl tego roporządzenia, powołanie funkcyonaryusza do pełnienia służby wojskowej, bądźteż do pełnienia świadczeń wojennych, nie rozwiązuje stosunku służbowego, lecz pociąga za sobą jedynie przerwę w tym stosunku. W czasie trwania tej przerwy nie ma wprawdzie funkcyonaryusz w zasadzie prawa do pobierania płacy względnie prowizyi, atoli przebyty w służbie wojskowej czas liczy się tam, gdzie jest ustanowione automatyczne posuwanie się czasowe do wyższych poborów, jakoteż wzrastający w miarę lat służby okres urlopu. Po zwolnieniu od służby wojskowej lub od pełnienia świadczeń wojennych, wraca funkcyonaryusz na swe dawne stanowisko i musi być przyjęty przez służbodawcę, na poprzednio umówionych warunkach, o ile zgłosi się w dniach 14 po ustaniu przeszkody i jest w stanie wykonywać swe obowiązki. Jeżeli w dniach 14 nie zgłosi się do służby, a nie wykaże przeszkody mającej swe źródła w służbie wojskowej, wówczas stosunek uważa się za rozwiązany. Jeżeli zaś z powodu kalectwa lub choroby nie może rozpocząć służby w tym terminie lub zgłosi się, atoli nie jest w stanie pracować, wówczas służbodawca obowiązany jest wypłacić mu sześciotygodniową płacę.

Przepisy te nie dotyczą atoli pracodawców, którzy w czasie wojny zwinęli swe przedsiębiorstwa, lub też znacznie je ograniczyli z powodu wypadków wojennych, oraz nie stosują się one do funkcyonaryuszy przyjętych na oznaczony czas, nie przenoszący jednego roku, gdyż na tak krótki czas przyjmuje się pracowników do przeprowadzenia pewnej ściśle oznaczonej roboty, nie mogą oni zatem nawet normalnie reflektować na stałe zajęcie.

Dalsze warunki, pod którymi pracownicy mogą korzystać z uprawnień przyznanych przez omawiane rozporządzenie są następujące:

Funkcyonaryusz musiał być przyjęty najpóźniej 25. czerwca 1914 roku i został powołany do pełnienia służby wojskowej, względnie świadczeń wojennych w czasie trwania stosunku służbowego. Kto zatem objął posadę po dniu 25. czerwca 1914, lub też przed powołaniem do służby wojskowej rozwiązał stosunek służbowy, ten nie korzysta z dobrodziejstw rozporządzenia cesarskiego. Nadto stosunek służbowy musi być tego rodzaju, że stanowi główny zawód, a nie uboczne zajęcie pracownika.

Aż do dnia 1. stycznia 1916 r. mogło nastąpić rozwiązanie stosunku służbowego bądź za obustronnem porozumieniem, bądź przez wypowiedzenie ważnie skutecznione ze strony służbodawcy lub pracownika, przez uzasadnione prawnie uwolnienie ze strony pracodawcy, lub także rezygnacyę ze strony pracownika, wreszcie przez orzeczenie sędziego. Począwszy od dnia 1. stycznia 1916 wypowiedzenia posad powołanym do wojska funkcyonaryuszom są nieważne, o ile zachodzą inne warunki, powyżej przytoczone. Także nie powołanemu jeszcze funkcyonaryuszowi nie wolno wypowiedzieć służby w chwili asenterunku, przeglądu, lub doniesienia na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych ma być powołany do ich pełnienia.

Z pośród streszczonych przepisów nowego rozporządzenia cesarskiego posiada najdonioślejsze znaczenie przepis normujący przymusowe przyjęcie pracownika, gdyż ten zapewnia funkcyonaryuszom wracającym z wojny punkt oparcia. Gdyby bowiem nawet pracodawca nie chciał zatrzymać dawnego współpracownika, to jednak na razie musi go przyjąć na dawnych warunkach, a jeżeli nie było innej umowy, nie może wcześniej wypowiedzieć mu posady, jak na sześć tygodni przed ukończeniem każdego kwartału. Jestto już okres czasu, w którym pracownk może rozglądnąć się i znaleść sobie nową posadę, zwłaszcza że pracy po wojnie będzie aż nadto, i każdy chcący pracować uczciwie, znajdzie niewątpliwie stosowne zajęcie, zapewniające mu utrzymanie. **Wp.**

MAŁY FELJETON.

„Ostatni potomek założyciela Polski".

Wobec zainteresowania, jakie budzi w tej chwili sprawa polska za granicą, gazeta „Münchener Neueste Nachrichten" podaje garść ciekawych szczegółów o grobach polskich na cmentarzu w Monachium. Znajduje się tam mianowicie stary kamienny grobowiec, ozdobiony herbem Polski oraz emblematami wojennemi, na którym wśród częściowo zwietrzałych, a częściowo zatartych napisów można odczytać wyraźne jeszcze słowa: EMIGRACYA POLSKA. Dziennikarz monachijski sięgnął do aktów cmentarnych i dowiedział się z nich, że jest to grobowiec wzniesiony przez istniejące niegdyś w Monachium stowarzyszenie emigrantów polskich, które chowało tu swoich członków. We wspólnym tym grobie pochowani zostali: w roku 1851 trębacz Filip Rainer, 1858 puszkarz Antoni Schaeffler, 1865 budowniczy Styrpejko, 1873 murarz Fryderyk Reiser, 1877 Witold hr. Pomianowski, 1883 ślusarz Fr. Złotowski, 1890 Władysław Witerski, 1896 fotograf Jan Burcewicz, 1896 szewc Michał Sarnecki, 1903 szewc Mikołaj Chrząszczewski, 1904 werkmistrz Jan Białowąs. Z aktów policyjnych monachijskich wynika, że stowarzyszenie emigrantów polskich istniało tam aż do r. 1902, poczem grobowiec ów objął „Związek pracujących Polaków" w Monachium, który dotąd istnieje.

O wiele ciekawszy jednak, przynajmniej w przedstawieniu gazety monachijskiej, jest inny polski grobowiec, znajdujący się na tymsamym cmentarzu. Na marmurowej płycie grobowej, zdobnej herbami familijnemi, odczytał sprawozdawca „Münchener Neueste Nachrichten" co następuje:

Stamm Lechus Czechus
Begründer Polens 500 n. Chr.
Hier ruht in Christus der Letzte des Mannesstammes
Max Reichsgraf Topor-Morawitzky
k. Kammerer und Oberst der Leibgarde der Hartschiere geb. 1798, gestorben 1876
und dessen Gattin Louise geb. v. Schieber
gestorben 1875.

Jest to grobowiec familijny rodziny Morawickich, względnie Morawitzkych. Oprócz wymienionych powyżej osób spoczywają w nim: trzy córki Amelia, Justyna i Hiacynta, zmarłe w latach 1846, 1905 i 1907, dalej Emanuel Reichsgraf v. Topor Morawitzky, poległy pod Hohenlinden w r. 1800, Teodor Reichsgraf v. Topor-Morawitzky, bawarski minister oświaty, zmarły w r. 1810, i parę innych osób należących do rodziny.

Kto na grobie ostatniego z tego rodu położył niedorzeczny napis: „Stamm Lechus Czechus Begründer Polens 550 n. Chr.", o tem sprawozdawca gazety monachijskiej nie wspomina: prawdopodobnie uczynili to jacyś niemieccy krewniacy, nie znający się zgoła na rzeczach polskich. Niedorzeczność jest bijąca w oczy, gdyż nie mówiąc o fantastycznej i dziwacznej kombinacyi „rodu Lecha-Czecha", napis przesuwa „założenie" Polski na r. 550, a więc o parę wieków wstecz. Dziennikarz monachijski wziął to wszystko jednak za dobrą monetę i uwierzył, że grobowiec podkomorzego i pułkownika bawarskiego Maxa Topór-Morawitzkyego, zmarłego w r. 1876, kryje „śmiertelne szczątki ostatniego męskiego potomka rodu założycieli Polski". Że niedorzeczność podobna mogła pojawić się na łamach poważnej niemieckiej gazety jest rzeczą w każdym razie znamienną.

Dla nas ciekawą może być wiadomość, że żył w Bawaryi zniemczony prawdopodobnie już w w. XVIII polski ród Morawickich, który w nowej ojczyźnie doszedł był do pokaźnego znaczenia. W zamian za tych polskich Reichsgrafów, których przyswoiła sobie Bawarya, wzięliśmy dzielnych trębaczy i puszkarzy z r. 1831, Rainerów, Schaefflerów i Reiserów, którzy zrządzeniem losu spoczęli na tym samym cmentarzu, co i rzekomy potomek rzekomych założycieli Polski.

Niech będzie pochwalony!

Niech będzie pochwalony
Wszelaki pot i trud
Dla ziemi tej oddany.
I dłoń od pracy czarna,
Co złote rzuca ziarna
Na nasze polskie łany,
I nasz wieśniaczy lud
Niech będzie pochwalony!

Niech będzie pochwalony
Choćby najmniejszy czyn
Dla Polski poświęcony.
I — ten, co wżdy pamięta,
Że żywie i że Święta,
I — ten, co niestrudzony
Oświatę niesie w gmin
Niech będzie pochwalony!...

Niech będzie pochwalony
Każdego w boju zgon,
I klinga wyszczerbiona
W obronie Jej wzniesiona,
I mnogie w krąg kurhany,
I kum ich, wielki dzwon
Niech będzie pochwalony!...

Ludwik Rawicz Skawiński.
jedn. ochot. 30 pp. pol. cięż. art

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek ŚS. Patryka i Gertrudy. — Jutro w sobotę ŚS. Cyryla Jer. i Gabryela.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 48, zachód przypada o godz. 5 min. 49; długość dnia godz. 1[illegible] min. 01.

Kraków, dnia 17. marca 1916.

W Niemczech od początku wojny wzywano do wykorzystania każdego skrawka ziemi, aby produkcyę własną podnieść i zabezpieczyć się przeciw atakom wygłodzenia. Ograniczono produkcyę buraków i jęczmienia browarnianego, aby powierzchnie te obsadzić ziemniakami i obsiać żytem i owsem. Wykorzystano nawet każdą najmniejszą parcelkę pod jarzyny, wogóle ludność cywilna wykonała obowiązek obywatelski wedle sił i możności.

W pismach rolniczych roi się od ogłoszeń najrozmaitszych odmian zbóż jarych, importowanych gatunków owsa i wczesnych ziemniaków, wogóle wojna zdaje się, że nie wyprowadziła z równowagi rolnika i nie zagroziła jego warsztatów pracy zastojem. Widzimy tam anonsy stacyj hodowlanych, ogłaszających na sprzedaż młode stadniki, ogłasza się woły pociągowe i mleczne krowy, którym nic grozi nóż, pomimo drożyzny mięsa, bo ziemia jako żywicielka, nie może być pozbawiona podstawowych swych potrzeb. Nie może ugorować w czasie, gdy żąda się od niej większej wydajności, aby w miarę możności mogła uzupełnić te braki, jakie spowodowało odcięcie dowozu.

Komisya gospodarcza Koła polskiego poczyniła ostatnie próby, uchwaliła szereg żądań, a w środę ma się odbyć u prezydenta ministrów konferencya Komisyi gospodarczej i prezydyum Koła przy współudziale wszystkich ministrów, gdzie będzie przedstawione cyfrowo, że obliczenia, jakie władzom centralnym dostarczono, mijały się ze stanem faktycznym, który, jak stwierdził to podczas objazdu Galicyi ks. Hohenlohe, co do zasiewów wcale nie wesoło się przedstawia. Pora zasiewów się rozpoczęła, lecz lepiej później siewy uskutecznić, niż nie uskutecznić ich wcale. Mamy więc nadzieję, że energiczne zarządzenia dadzą możność naprawienia zaniedbań, abyśmy tak, jak inne, szczęśliwsze od naszego, kraje, mogli spełnić swój obowiązek, wyżywić się i nie być ciężarem dla państwa.

Obwieszczenia o kartach cukrowych przykro zaskoczyły ludność naszego kraju. Dzięki mylnym przesłankom, wysnutym na podstawie cyfr statystycznych, otrzymaliśmy, nie jak wszystkie inne kraje, 1250 gr. cukru na osobę, lecz 750 gr. tj. po 4 kostki dziennie. Sądzimy, że przedstawienia, jakie poczyniono telegraficznie i starania Koła polskiego usuną przykrą omyłkę, wynikłą przy wymiarze cukru dla Galicyi, która gorzkie czasy osładzać chce w równej mierze jak inne kraje, a zwłaszcza te warstwy, które używały cukru w równej ilości, jak inne przed wojną. Posługując się cyframi w obcięciu kontyngentu cukru, wypadającego na kraj, dajmy tym, którzy go używali, gdyż jedni nie będą korzystać z kart, drudzy zaś odczuwać będą dotkliwie jego brak. Czasy przedwojenne i cyfry, jakiemi się kierowano, nie mogą jednak służyć za podstawę, bo lud wiejski nawet we wschodniej części kraju skazany jest obecnie na używanie cukru z powodu braku mleka, które zastępuje herbatą i kawą, zaś chłop nasz zachodnio-galicyjski, używał go przed wojną nie mniej od chłopa z innych krajów, zatem zasługuje tak jak cała ludność monarchii na sprawiedliwe uwzględnienie jego potrzeb. Mamy nadzieję, że podjęte starania przyniosą zmianę obecnych postanowień.

Z miasta.

Marszałek kraju JE. Stanisław Niezabitowski wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Naczelnik akcyzy miejskiej starszy radca magistratu, Dr Marceli Zawadzki, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Spis wojskowy. W dniu jutrzejszym, popołudniu komisye spisowe urzędujące jeszcze w śródmieściu i w Podgórzu kończą swoje prace i spis zamykają. Osoby obowiązane do służby w pospolitem ruszeniu, które dotychczas obowiązku zgłoszenia nie spełniły, powinny to bezzwłocznie uczynić. Po zamknięciu spisu, żadne zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Karty na cukier. Magistrat wygotował wczoraj druki na deklaracye, jakie każde gospodarstwo domowe musi złożyć za pośrednictwem właścicieli domów do biura rozdawnictwa kart chlebowych co do stanu zapasów posiadanego cukru. W dniu dzisiejszym właściciele domów, względnie ich zastępcy odbierają te druki w biurach okręgowych i komisaryatach dla swych lokatorów, którzy po wypełnieniu mają je natychmiast zwrócić do rąk właściciela realności. Na podstawie tych deklaracyj, biura okręgowe wydają odpowiednią ilość kart na cukier.

W sklepach korzennych cukru prawie nie sprzedają. — Zapasy, jakie niektórzy kupcy otrzymali, zostały już podobno rozsprzedane, a nowe jeszcze nie nadeszły. Są i tacy kupcy, którzy oświadczyli, że rozpoczną sprzedaż cukru dopiero po wprowadzeniu karty cukrowej, która im umożliwia sprzedaż w większych ilościach niż $^{1}/_{4}$ kilo. Tymczasem jednak setki rodzin nie posiadają ani kostki cukru w domu, co zwłaszcza dla rodzin, mających dzieci jest rzeczywiście prawdziwą klęską.

Z teatru miejskiego. Znakomita tragikomedya Szekspirowska „Troilus i Krassyda, która po dwutygodniowych próbach scenicznych i kilkumiesięcznych przygotowaniach technicznych wchodzi w sobotę na repertoar teatru miejskiego, graną będzie przez 6 dni z rzędu. Wspaniała wystawa dekoracyjna, olśniewające nowe kostyumy i oryginalna inscenizacya sztuki przyczynią się w niemałej mierze do powodzenia sztuki. W niedzielę popołudniu zawsze mile witany „wieczór plastyczno-rytmiczny" uczenic konserwatoryum tanecznego p. Dolińskiego. Ceny miejsc popołudniowe.

Koncert Zboińskiej-Ruszkowskiej. Głośna primadonna medyolańskiej opery La Scala przybywa dzisiaj do Krakowa na niedzielny swój koncert w sali „Sokoła". Nasza muzykalna publiczność będzie miała sposobność podziwiać cudowny głos artystki, uznany za jeden z najwspanialszych w dzisiejszym świecie śpiewackim, jak i nieporównaną technikę tej prawdziwej mistrzyni „bel canta". Program koncertu stanowią cztery arye z najcelniejszych partyj wielkiej artystki i sześć nowoczesnych pieśni. Bardzo zajmującem urozmaiceniem koncertu będzie występ znanego pianisty p. Zygmunta Przeorskiego z fascynującymi kompozycyami Debussy'ego.

Koncert Egona Petriego. W niedzielę, 26 bm. będzie Kraków miał sposobność poznania bardzo interesującego artysty. Pianista holenderski, Egon Petri, najwybitniejsza indywidualność wśród wielkiej już plejady uczniów Busoniego, zwrócił oddawna uwagę na siebie w świecie muzycznym, zwłaszcza jako odtwórca dzieł Bacha i Liszta. Niezwykle śmiałe zestawienia programów Petriego budziły sensacyę nawet w przesyconym muzyką Berlinie, jego wieczory Bachowskie, na których słyszano nietykane przez innych pianistów, albo grywane tylko przez Busoniego, wywoływały ożywione dyskusye w pismach fachowych. Na pierwszy swój występ w Krakowie wybrał artysta również program, obiecujący ciekawy kontrast artystyczny — dzieła Bacha i Liszta, po większej części nigdy dotąd u nas niegrane.

Odczyt. W sobotę dnia 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28, odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt Radcy Dworu inż. Romana Ingardena pt. „Kanalizacya i regulacya Wisły i Sanu a kanał Wisła—Dniestr".

Zgłaszanie zapasów sukna. Ministerstwo handlu zamierza przeprowadzić zmianę rozporządzenia z 6. grudnia 1915 (Dz. pp. 357) w sprawie zgłaszania zapasów sukna wojskowego, materyi wełnianych, półwełnianych i manipulowanych, kofekcyonowanych płaszczy i ubrań męskich oraz koców. Wobec tego odpada zgłoszenie zapasów wymienionych artykułów wedle stanu z 31 marca 1916. — Firmy, które otrzymały z Izby formulare zgłoszeń, wstrzymac się tedy mają z wysyłką odpowiedzi aż do dalszego zarządzenia.

Z targu. Stosunki handlowe na targu krakowskim ponownie coraz bardziej się pogarszają. Na targu dzisiejszym, podobnie, jak we wtorek, publiczność kupująca odczuła dotkliwie niedostatek mleka, masła i jaj. Artykułów tych dowieziono na targ minimalną ilość w stosunku do zapotrzebowania, to też panie i służące pragnące coś z nabiału nabyć na targu, formalnie sobie towar z rąk wydzierały. Gospodynie wiejskie zapowiadają, że dowóz na targ ze wsi wogóle zejdzie do minimum ponieważ ludności rolniczej nie opłaci się rzekomo przywozić nabiału i inych artykułów do miasta, gdyż tutaj w zamian nie można nabyć chleba, mąki, cukru, kawy i wielu innych artykułów. Gospodynie powiadają tedy, że korzystniej jest dla nich masło, jaja ser zużytkować w domowem gospodarstwie, względnie sprzedać handlarzom, których dziesiątki odwiedza obecnie wsie. Groźba dostawczyń wiejskich zaczyna się sprawdzać, targi nasze są coraz gorzej zaopatrzone, w następstwie czego i ceny ponownie idą w górę. Taryfa na dzisiejszy targ ustalona opiewa: kopa jaj 6 K 80 h, sztuka 12 h, kilo masła 8 K kilo sera 1 K 60 h, miarka ziemniaków 1 K. Wszystkie wymienione artykuły zdrożały. Drób nie jest objęty taryfą. Ceny jego są stale niesłychanie wysokie.

Zarządowi miasta przybywa nowa poważna troska o zwiększenie dowozu na targi. Stosunki, jakie się tu wytwarzają, grożą wprost katastrofą, zwłaszcza dla uboższych warstw ludności naszego miasta.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Z Mnikowa (Kor. wł.). W dniu 13. lutego br. odbył się w szkole tutejszej pod kierunkiem grona naucz. uroczysty „obchód styczniowy". — Rozpoczął się w kościele parafialnym w Morawicy nabożeństwem za poległych Polaków, we wszystkich walkach o niepodległość, odprawionem przez Ks. dziekana Pajaczewskiego, podczas którego dzieci szkolne z Mnikowa śpiewały na chórze narodowe pieśni. Wieczorem tegoż dnia odbyło się w sali szkolnej w Mnikowie przedstawienie. Dzieci szkolne odegrały dwie sztuczki „Świt", obrazek ludowy i „Jeszcze Polska nie zginęła". Wieczorek urozmaicały udatne deklamacye i śpiew. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz „Polska w kajdanach" uwolniona przez jej obrońców, Legionistów. Wstępne i końcowe patryotyczne przemówienia wygłosili ks. dziekan Pajączewski i ks. Marszała. Na uroczystość przybyło wiele osób z inteligencyi okolicznej i duchowieństwa. Czysty dochód w kwocie 200 koron przeznaczony na K. B. K.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na konkurs na projekt szyldów, rozpisany przez Bazar krajowy we Lwowie, nadesłano 8 prac, po których rozpatrzeniu Komisya konkursowa przyznała pierwszą nagrodę pracy pod godłem „Warszawa", drugą — pracy pod godłem „Lwi—Gród". Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej pracy jest inżynier Karol Tchórzewski, drugiej p. Mieczysław Petrycki, obaj Lwowianie. Prace nienagrodzone są do odebrania w Dyrekcyi Instytutu Technologicznego we Lwowie.

Kopalnie olkuskie. W Olkuszu, mieście, które ma znacznie rozwinięty przemysł, znajdują się też kopalnie galmanu, które obecnie są już w ruchu, zarówno w „hałdach" kopalni „Saturn" w tzw. Starym Olkuszu, jak też na t. zw. „Pomorzanach", gdzie pracuje nad oczyszczaniem galmanu płuczka Tow. francusko-rosyjskiego. Dwa ciężarowe samochody wojskowe wożą tu cynk z Tłukienki, odległej o 6 wiorst od Pomorzan. Wszystkie kopalnie są pod zarządem wojskowym. W Sławkowie znajduje się druciarnia, w Kluczach cementownia i papiernia akc. Towarzystwa przeważnie o kapitale francuskim.

Z Radomia donosi „Gaz. Pol.": 11. marca odbyło się pierwsze jawne posiedzenie wydziału cywilnego Komendy Obwodowej w Radomiu, jako senatu apelacyjnego. W skład sądu wchodzili: S. Łuszkiewicz radca sądu krajowego we Lwowie, A. Grobicki i Wereszczyński. Jako obrońcy występowali Szwacki i Fudalej. Rozprawy odbywały się po polsku. Po ukończeniu sprawy chłop odchodzi nie pożegnawszy sądu. Nieprzyzwyczajony do tego rodzaju wypadków p. Łaszkiewicz woła na chłopa: czy z karczmy wychodzicie, patrzcie, krucyfiks na stole. Chłop podrapał się zdziwiony w głowę, przypomniał sobie powoli, iż tu Moskal nie siedzi i trzeba pochwaleniem Imienia Bożego pożegnać sąd.

Z rozporządzenia kom. Obwod. podaje się do powszechnej wiadomości: „Każdy mieszkaniec m. Radomia, chcąc wyjechać poza granicę obwodu radomskiego, jak również za granicę okupowaną przez Austro-Węgry winien bezwarunkowo posiadać na swym dokumencie podróży zaświadczenie lekarza miejskiego, lub obwodowego, że jest wolny od owadów, że niema na sobie objawów tyfusu plamistego, ospy lub cholery i że w domu, w którym mieszka, w ciągu trzech tygodni wstecz, nie zaszedł wypadek wymienionych wyżej chorób.

Z Kielc donosi „Ziemia Kielecka": W najbliższym czasie ma zostać otworzona w Kielcach pierwsza klasa męskiego gimnazyum rządowego. Kandydaci będą przyjmowani po złożeniu egzaminu wstępnego w zakresie kursu elementarnej szkoły jednoklasowej. Zgłoszenia przyjmuje p. inspektor szkolny, w biurze przy ulicy Hipotecznej Nr. 14 codziennie w godzinach urzędowych. Otwarcie wyższych klas gimnazyum będzie postępować stopniowo. Równocześnie i żeńskie gimnazyum rządowe ma być w niedługim czasie otworzone.

Ze Solca donosi „Gaz. Pol.": Zakład kąpielowy wód mineralnych w Solcu pod Stopnicą, słynny od lat 77, w ciągu wojny obecnej niewiele ucierpiał. Przedwczesny zgon ś. p. Dra Włodzimierza Daniewskiego, współwłaściciela Solca, dotknął boleśnie dyrektora zarządu inżyniera Romualda D., jako brata, i całą rodzinę jego. Ś. p. Dr Daniewski zmarł niespodziewanie podczas podróży swej do Warszawy w r. 1915 w Lublinie i tamże pochowany. Szkoły gimnazyalne ukończył w Radomiu w r. 1881, uniwersytet w Warszawie w 1886 „eximia cum laude". Pracował następnie przy znakomitym Drze Baranowskim oraz w klinikach w Wiedniu i Paryżu. Ś. p. Dr Danielewski przyczynił się dzielnie do podniesienia zakładu wód mineralnych w Solcu na poziom europejski. Brat jego Romuald, dyrektor zakładu, zawarł już obecnie odpowiednie umowy z lekarzami specyalistami i zakład kąpielowy w Solcu odświeżył.

Z Łodzi. W parafii św. Stanisława Kostki istnieje dziewięć ochronek, z których każda mieści około 300 dzieci. Prócz tego istnieje w parafii szwalnia, w której pracuje 30 dziewcząt w wieku 14—18 lat. W „żłóbku" przy kościele św. Anny jest 50 dzieci, a w zakładzie dla głucho-niemych przeszło 40 dzieci. Razem parafia utrzymuje przeszło 3000 dzieci. Kieruje całą akcyą X. proboszcz Tymieniecki przy pomocy duchowieństwa i osób

świeckich. Fundusz na utrzymanie tych zakładów zbiera się w drodze dobrowolnych składek.

Los prasy słowackiej i rumuńskiej na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą, że wychodzące w Aradzie codzienne pismo rumuńskie „Romanul", organ narodowego stronnictwa rumuńskiego, z powodów politycznych przestał wychodzić. Wydawcą i redaktorem „Romanula" był poseł do Sejmu węgierskiego L. Goldisz. Z chwilą zawieszenia wydawnictwa „Ramanula" węgierscy Rumuni nie posiadają żadnego pisma codziennego. — W nielepszem położeniu znajduje się ludność słowacka, która w obecnej chwili również nie posiada żadnego dziennika i zadowalać się musi pismami tygodniowemi.

Podrożenie czernidła drukarskiego w Niemczech. Nowe rozporządzenia kanclerza Rzeszy z 29. lutego i 2. marca b. r. wprowadzają dalsze ograniczenia użycia olejów i tłuszczów w dziedzinie technicznej; odnosi się także do fabrykacyi czernidła drukarskiego, laków, pokostu, farb i t. p. Do fabrykacyi czernideł drukarskich nie wolno od 20. marca 1916 używać wogóle oleju lnianego. Laki, pokost i farby, używane w procederze malarskim, mogą od 15. marca w gotowych przetworach zawierać tylko 25% olejów roślinnych. Do laków, pokostu i farb, potrzebnych do fabrykacyi skór, wolno olejów i tłuszczów roślinnych albo zwierzęcych użyć wogóle tylko za zezwoleniem wydziału wojennego dla olejów i tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, który posługuje się przytem pośrednictwem wojennego towarzystwa dla fabrykacyi skór (Kriegslederfabrikations-Gesellschaft). Wobec powyższego zarządzenia przedsiębiorstwa drukarskie i wydawnictwa, które i tak już z powodu znacznego podrożenia papieru i innych materyałów w trudnem są położeniu, z daleko większemi będą miały do walczenia przeszkodami i ciężarami.

Nagrody za prosięta. Z Wejherowa w Prusach zach. piszą do „Gońca wszechp.": Celem zachęcenia gospodarzy do hodowli świń, by liczba tychże się jak najprędzej pomnożyła, zaprowadził powiat wejherowski nagrody dla tych, którzy postarają się o to, aby młode świnie miały pierwsze prosięta. Nagrodę w ilości 24 marek wypłaca powiat w sześć tygodni po oprosieniu się świni.

W Belgradzie ogłoszono — jak pisze „Slovenec" — urzędowe wezwanie do wszystkich dentystów i dentystek, aby zgłosili się w lekarskim sztabie wojennym u Dra Pöchmüllera. Równocześnie ukazało się wezwanie do uczniów szkół średnich, aby się ze świadectwami zgłosili w zarządzie miejskim. Od 1. stycznia b. r. pobiera się już należytość za wodę od mieszkańców miasta według wielkości mieszkania zajmowanego. Otwarto tutaj poselstwo niemieckie, na razie jednak sprawy tego poselstwa załatwia jeszcze komendant [illegible]owy niemieckiej komendy, Wrangel.

[illegible] pocztowy do Portugalii został czasowo wstrzymany. Urzędy pocztowe mają nakaz nie przyjmować żadnych przesyłek pocztowych do tego kraju, a znalezione w skrzynkach korespondencye i przesyłki z przeznaczeniem do niego zwracać nadawcom.

Psy eskimosów na wojnie. Czwórporozumienie zabrawszy do służby wojskowej różnych egzotycznych żołnierzy, pociąga do niej teraz i egzotyczne zwierzęta. Jak bowiem donosi lyoński „Nouvelliste", kierownictwo wojsk francuskich wysłało na front Wogezów kilka partyi psów eskimoskich, w każdej po 200 sztuk, a to do pełnienia służby strażniczej i patrolowej.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Wykłady instytutu ekonomicznego N. K. N. — W cyklu wykładów urządzonych staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. pt.: „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski", rozpoczną się w przyszłym tygodniu we wtorek, dnia 21 bm. wykłady Dr Doerman, sekretarz Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń „Floryanka" pt.: Zadania ubezpieczeń wobec wojny". Na temat „Organizacya kredytu", mówić będzie Dyr. Kasy oszczędności Surzyżowski również w przyszłym tygodniu, oraz Dr Beres na temat: „Zagadnienia bilansu handlowego w Galicyi". Termin bliższy wykładów będzie podany do wiadomości publicznej.

O zwrot książek z biblioteki T. S. L. w Krakowie. Zarząd Okręgowy T. S. L. w Krakowie przypomina, że bardzo wiele osób nie zwróciło książek, pożyczonych jeszcze przed wybuchem wojny. Do osób tych wysłano upomnienie, lecz z powodu wyjazdu lub powołania do armii znaczna część upomnień została zwrócona. Nie znając obecnych adresów tych osób, zwraca się Zarząd Główny T. S. L. na tej drodze do wszystkich czytelników, którzy jeszcze książek nie zwrócili z gorącym apelem, aby uczynili to bezzwłocznie po przeczytaniu niniejszego komunikatu i nie narażali Towarzystwa Szkoły Ludowej, którego majątek jest publicznem dobrem, na dotkliwą stratę materyalną. Również prosimy uprzejmie wszystkie osoby, których wyjeżdzający zostawili książki, aby zechciały łaskawie odnieść je do bibliotęki T. S. L. Z powodu przetrzymywania pożyczonych książek Towarzystwo Szkoły Ludowej ponosi nieobliczalne szkody na majątku i w bieżących dochodach, niechże więc nie braknie nikogo, ktoby zwlekał z oddaniem i przez to przyczynił się do uszczuplenia publicznego dobra. Biblioteka T. S. L. mieści się w Szarej kamienicy (Rynek główny 6 I. p. 2 schody) i jest otwarta codziennie od godziny 4—6 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Towarzystwo Filozoficzne w Krakowie urządza w piątki o godz. 6 wieczorem w gmachu Uniw. Jagiell. (sala Kopernika l. 62 II p.) cykl odczytów p. t.: „Filozofia wojny" w następującym porządku: Dnia 24 b. m. „Idea wojny w filozofii polskiej" — Dr Maurycy Straszewski, prof. Uniw. Jagiell. Dnia 31 b. m.: „Postulat bezstronności w ocenie sporów i walk międzynarodowych" — Dr Witold Rubczyński prof. Uniw. Jagiell. Dla Członków Towarzystwa Filozoficznego" w Krakowie wstęp wolny. Dla publiczności pierwsze miejsca po 1K, drugorzędne po 60 hal., na cały cykl 3 K i 3 K, dla młodzieży akademickiej połowa ceny. Z czystego dochodu przeznacza się 25% na szkołę w Czechowicach, 25% na ofiary wojny na ręce K. B. K., 50% na cele Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie. — Imieniem Tow. Filozoficznego w Krakowie: K. Lubecki sekretarz, M. Straszewski prezes.

XLII Walne Zgromadzenie c. k. Tow. militarnego Weteranów odbędzie się w niedzielę dn. 19 marca b. r. o godz. 2 i pół względnie o 3 i pół popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ul. Garbarskiej l. 11.

Egzamin dojrzałości Semin. naucz. w Rudniku nad Sanem odbył się w dniach od 1—8 b. m. pod przewodnictwem p. Józefa Zagrodzkiego, dyrektora Zakładu. Egzamin dojrzałości zdały: Bocheńska Stanisława, Jędrychowska Marya, Karliczek Eleonora, Kata Adela, Nekula Zofia, Nowak Aniela, Pawłowska Bronisława (z odzn.), Peszkówna Janina, Pyśka Marya, Regiec Teofila, Siemek Stefania, Techman Bronisława, Tulecka Izabela, Szewczyńska Stefania, Wargala Stefania, Wawryka Natalia, Węglowska Apolonia, Banach Nestor, Kondysar Ferdynand. Dwie kandydatki prze-znaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu.

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz uwolnił z urzędu naczelnika kameralnego (Kammervorsteher) arcyksięcia Karola Franciszka Józefa generała majora Zdenkę ks. Lobkowitza i w uznaniu jego doskonałych usług nadał mu godność tajnego radcy. Cesarz zamianował naczelnym ochmistrzem dworu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa tajnego radcę i rezerwowego rotmistrza 11 p. dragonów hr. Leopolda Berchtolda. W uznaniu patryotycznego zachowania się przed nieprzyjacielem rzymsko-katolickiemu proboszczowi i honorowemu kanonikowi w Złoczowie Wincentemu Czajkowskiemu nadał cesarz krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze krzyża zasługi wojskowej, a w uznaniu doskonałych usług przy specyalnem użyciu nadał powiatowemu inspektorowi szkolnemu Józefowi Ciembroniewiczowi w gubernii wojskowej lubelskiej złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Odznaczone pielęgniarki. „Wiener Ztg" donosi o następujących odznaczeniach pań pielęgniarek za ofiarną służbę w szpitalach. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze waleczności otrzymały za służbę sanitarną: Zofia Stankiewicz w Wolczy; pielęgniarka ochotnicza Marya Bocheńska w szpitalu polnym w Rozwadowie; pielęgniarka ochotnicza Helena Roessler w szpitalu fortecznym w Przemyślu; pielęgniarka ochotnicza w szpitalu w Nowym Targu Karolina Gawlik; Wanda Zawałkiewiczowa w Kamionce Strumiłowej; pielęgn. ochotnicza Zofia Mayer; ochotn. pielęgn. Marya Mączkowa w Kłęciu; Genowefa Cerafin i Łucya Mierzwińska, obie w Brzostku; Marya Pniewska w Frechowicach. Srebrny krzyż zasługi otrzymała ochotn. pielęg. Marya Kamac w Jarosławiu.

Nekrologia.

Dr Ignacy Jaroszyński, lekarz, umarł w Lublinie 12. bm. w 48 roku życia.

W dniu 11. bm. umarł w Lublinie śp. Dr Karol Rotkel, znany i zasłużony na wielu polach działacz społeczny.

W Berlinie zmarł w d. 12. bm. Bronisław Werner, senior kupiectwa warszawskiego, przeżywszy lat 70. Zmarły położył wielkie zasługi jako działacz społeczny i cieszył się powszechnym szacunkiem.

W dniu 11. marca b. r. odbył się w Haszejowie uroczyście pogrzeb śp. Czesława Bankiewicza podporucznika I. Pułku Ułanów I. brygady który poległ śmiercią walecznych pod
dnia 1. listopada 1915.

LISTA STRAT LEGIONÓW

obejmująca straty 2-gej Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r.

2 pułk piechoty.

Polegli.

Oficerowie: asp. of. Gondek Michał, chor. Kulczyński Leon; podpor. Nowicki Władysław, asp. of. Obrochta-Bartoś Józef, podpor. Dr Szalit Edmund, asp. of. Torsm Józef, chor. hr. Tyszkiewicz Leopold, por. Zaleski Stanisław.

Ranni.

Podpor. Biestek Stefan, podpor. Bittner Ludwik, asp. of. Ks. Brzeski Wacław Napoleon, chor. Bursa Gwidon, kap. Dziekanowski Karol, por. Gniady Władysław, asp. of. Dr Kiełbiński Adam, chor. Kostmanowicz Michał, asp. of. Królikiewicz Mieczysław, asp. of. Krzywonos Jan, podpor. Linnemann-Durski Zygmunt, chor. Minkowski Anatol, asp. of. Smajek Józef, asp. of. Spira Leopold, chor. Tałasiewicz Władysław, asp. of. Witkowski Tadeusz, por. Wyspiański Stanisław, podpor. Żuławski-Szeliga Juliusz.

W niewoli.

Asp. of. Biegański Stanisław, chor. Bobak Stefan, chor. Faix Franciszek, por. Dr Matczyński Wiktor, kap. Trojanowski Jerzy, podpor. Zych Jan.

Polegli.

Legioniści: Baliński Jan, Barański Stanisław, Baurowicz Jan, kapral Berger Stanisław, kapral Bleziel Jan, kapral Ceruga Tadeusz, leg. Czajka Antoni, Czajkowski Włodzimierz, zast. sekc. Ćwiertnia Józef, zast. sekc. Dach Ksawery, leg. Darmoroz Józef, leg. Darski Jan, leg. Florek Izydor, leg. Fraszka Józef, leg. Gawrylak Franciszek, leg. Gerlak Jan, kapral Gołaszewski Władysław, leg. Guzik Andrzej, kapral Jagielski Józef, sanit. Kamiński Józef, kapral Kasprowicz Józef, leg. Katz Henryk, leg. Kąkisz Jan, leg. Kirsch Salomon, leg. Kobler Bronisław, sanit. Konturek Bogdan, leg. Kopaczko Władysław, leg. Kotecki Piotr, leg. Krawczyk Michał, zast. sekc. Kruk Stefan, zast. sekc. Kulak Franciszek, sierż. sant. Kurpiel Tadeusz, leg. Mędzicki Jakób, leg. Misiura Stanisław, leg. Morawicz Jan, sanit. Oksiuta Jan, leg. Pęcak Paweł, leg. Pirog Józef, leg. Radłowski Jan, kapral Rapaport Zygmunt, leg. Reismann Leon, leg. Rusinek, kapr. Schneider Otto, leg. Schubert Józef, leg. Skurczyński Ludwik, plut. Sławek-Kisielnicki Franciszek, leg. Sroka Wojciech, kapr. Staniszewski Maryan, plut. sanitar. Stelmach Alojzy, leg. Stoller Wilhelm, zast. sekc. Szewera Tadeusz, I. Tarnawski Józef, kapr. Truchan Jan, leg. Trzciński Michał, leg. Ubermanowicz Adam, kapr. Warchała Andrzej, leg. Weisgarber Andrzej, leg. Witkowski Adam, leg. Wolski Julian, leg. Zagrobelny Bronisław, sanit. Zaleski Tadeusz, kapr. Zieliński Józef, leg. Zondra Adolf, leg. Żywczowski Jan.

Ranni.

Legioniści: Anycz Józef, leg. Bar Kazimierz, leg. Bar Michał, leg. Bąk Michał, leg. Białek Franciszek, leg. Barysiewicz Dmytro, plut. Brodziński Mieczysław, leg. Brześ Ignacy, leg. Buczek Józef, leg. Byrski Michał, leg. Chirowski Wojciech, kapr. Chmiel Jan, leg. Cichowski Józef, leg. Cieśla Józef, leg. Ciupak Dmytro, kapr. Czernek Władysław, leg. Detko Ignacy, leg. Dobian Michał, pluton. Draus Kazimierz, leg. Działo Maciej, kapr. Felczak Marceli, leg. Fritz Otto, leg. Gajewski Władysław, leg. Gądek Ludwik, leg. Gibas Jan, leg. Golonka Ludwik, zast. sekc. Grabowski Jan, leg. Grajewski Tomasz, plut. telef. Grochal Stefan, leg. Hawałka Jan, leg. Hawryszczuk Dmytro, leg. Hereda Jan, leg. Iżykowski Jerzy, leg. Jąchta Józef, leg. Jagiełło Józef, leg. Jarząbek Stefan, zast. sekc. Jodłowski Marcin, leg. Jung Jan, leg. Kamiński Adam, leg. Kapryan Teodor, leg. Katz Wiktor, leg. Kawalec Józef, leg. Kędzierski Karol, leg. Kieszka Józef, leg. Kirchner Kazimierz, zast. sekc. Kittner Szczepan, leg. Kniszka Józef, leg. Kołpa Władysław, leg. Kotlek Mikołaj, leg. Konrad Wojciech, leg. Kowalski Jan, leg. Kozmeniuk Bazyli, leg. Krok Stanisław, leg. Krupa Władysław, zast. sekc. Krzyśka Franciszek, leg. Kubica Józef, leg. Kukuszka Franciszek, leg. Kuszaj Marcin, leg. Kweń Jan, leg. Kwieciński Stanisław, kapr. Kwick Kazimierz, leg. Kwick Wojciech, kapr. Lach Wilhelm, leg. Lelito Jan, kapral Lendzion Jan, kapr. Leskowski Karol, leg. Lewandowski Ludwik, leg. Lewintal Zygmunt, leg. Łańcucki Władysław.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Troilus i Kressyda".
Sobota 18 marca: „Troilus i Kressyda".
Niedziela popoł.: „Wieczór plastyczno-rytmiczny".
Niedziela wiecz.: „Troilus i Kressyda"
Poniedziałek: „Troilus i Kressyda".
Wtorek: „Troilus i Kressyda".
Środa: „Troilus i Kressyda".
Czwartek: „Troilus i Kressyda".
Piątek 24 marca: „Kościuszko pod Racławicami".
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Piątek 17. marca: „Ptasznik z Tyrolu".
Sobota 18. marca: „Harde dusze".
Niedziela 19. marca popoł.: „Królowa Lilijka".
Niedziela wiecz.: „Harde dusze".

Z teatru.

„Harde dusze" — sztuka w 5 aktach, przeróbka z powieści E. Orzeszkowej przez Z. Sarneckiego.

Z przeróbek powieści na sztuki sceniczne, pociągających różnych pisarzy, wypadła powieść Orzeszkowej p. t. „Bene nati" dość pomyślnie, ma bowiem do tego warunki, a scenie przyswoiło ją umiejętne pióro autora dramatycznego.

W chwalebnem dążeniu do stworzenia sobie poważnego repertuaru sięgnął teatr ludowy po „Harde dusze", dając im możliwie najlepszą oprawę oraz znaczny wysiłek swego personalu. Niestety „Harde dusze" jakoś hardo usposobiły publiczność — bo nie przyszła.

Melodramatyczna treść sztuki nadaje się doskonale do teatru ludowego, lecz czasy obecne, pełne istotnej dramatyczności, nie usposabiają publiczności do szukania tragicznych wrażeń w teatrze — woli ona operetkę, którą sobie dyrekcya sama zrobiła konkurencyę.

Wczorajsze wznowienie było, z wyjątkiem widowni — udatne, małe usterki jak: milieu rodziny szlacheckiej choć chodaczkowej Osipowiczów, przypominającej w strojach pań, dyalekcie oraz manierach bardziej familię Gzymsików z „Krowoderskich zuchów" i trochę przewlekłe tempo, nie wpłynęło na osłabienie całości. Znać było staranność rekwizytora, który w gorączce premierowej zapomniał jedynie uciąć jednemu z bohaterów wiszącej mu — kartki z ceną u pożyczonego w jakimś sklepie kubraczka. Dworki litewskie były podobne, to też nie zmieniano kulis, przewieszając jedynie kilimki, lampa świeczkowa była ta sama, jednym zaś bochenkiem chleba częstowano się z powodzeniem w Laskowie i Podłoczkach i jeszcze zostało go dużo na drugie przedstawienie.

Z występującego prawie całego personalu wymienić należy pp. Czechowską, która główną bohaterkę kreowała doskonale i z uczuciem, inne panie: Horowiczowa, Kolman i Pomian grały umiejętnie.

Folwark p. Kuleszy (Grolickiego) sprawiał lepsze wrażenie niż dom Osipowiczów, zasługa to inteligentnej gry jego samego i jego „rodziny" pp. Gajewskiej, Urbanowicz i Żukowskiej.

Pp. Pilarski, Heleński i Bojnarowski pomyślnie wywiązali się z zadania.

Pewne jeszcze skreślenia i krótsze antrakty przysłużą się dobrze sztuce, skracając przedstawienie.

sn.

Wiadomości gospodarcze.

Centrala środków pastewnych w Białej, (adres: Bielsk, Hotel Kaiserhof) zwraca się do nas z prośbą o poinformowanie rolników, którym się należą otręby tzw. obowiązkowe (połowa otrąb wyprodukowanych ze zboża, sprzedanego przez rolnika Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem w Białej), że gotowa jest dla ułatwienia i przyspieszenia odbioru tych otrąb wydawać dyspozycye młynom wprost na skutek zgłoszenia się odbiorcy, z pominięciem zastępców powiatowych wzgl. gmin. Rolnicy zatem, którym zależy na spiesznem odebraniu swoich otrąb obowiązkowych, mogą przesyłać swe zielone kwity poboru otrąb, wystawiane im przez komisyonerów Wojennego Zakładu obrotu zbożem wprost do Centrali środków pastewnych w Białej, która oświadcza gotowość uwzględniania takich poszczególnych zgłoszeń, choćby nawet w ilościach drobnych — byle tylko przyjść rolnictwu w miarę swej możności z pomocą.

Urząd zbytu bydła na Śląsku. Towarzystwo aprowizacyjne na Śląsku, istniejące przy rządzie krajowym, założyło w ostatnim czasie urząd zbytu bydła. Nowa instytucya ma być centralą dla regulowania sprzedaży bydła na rzeź oraz ustalania cen, przy nabywaniu i sprzedaży a równocześnie ma pośredniczyć w wyrównywaniu stanu bydła w poszczególnych powiatach kraju. Okolice posiadające bydło a nie mające paszy, będą mogły za pośrednictwem centrali odstąpić swój dobytek do okręgów mających środki na wyżywienie. Urząd prowadzić będzie szczegółową ewidencyę stanu bydła w kraju i wykazy potrzeb gospodarstw rolniczych w tym względzie. Jako organa pomocnicze ustanowił Urząd we wszystkich powiatach swoich komisyonerów, którzy pośredniczyć będą między centralą a interesowanemi kołami rolniczemi.

Mąka i chleb na Śląsku. „Gwiazdka Cieszyńska" donosi: Począwszy od 1 marca br. ustanowione zostały w handlu drobnym rozporządzeniem śląskiego prezydenta kraju następujące ceny za 1 kg. mąka pszeniczna do pieczenia 118 h, grysik pszeniczny, mąka pszeniczna szrutowana 88 h, mąka pszeniczne do gotowania nr 1 (dawniejszy nr 2) 96 h, ta sama nr 2 (dawniejszy nr 4) 64 h, równomierna mąka żytnia 48 h, grysik kukurydziany 84 h, mąka kukurudziana 46 h, mąka kukurudziana do karmienia 58 h. Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane, o ile nie podpadają pod ściganie sądowe, grzywną 2000 K, albo aresztem do trzech miesięcy, w okolicznościach obciążających grzywną do 5000 K, albo aresztem aż do sześciu miesięcy. Rozporządzenie rządu krajowego w Opawie z dnia 29. lutego br. przepisuje następujące nowe prawidła przy wypiekaniu chleba: „Do wytwarzania chleba należy używać pszenicznej mąki do chleba i mąki żytniej (zrównanej), o ile możności w stosunku 1:2. Należy przymieszać mąkę kukurudzianą aż do 20 prc. w stosunku, który ma każdorazowo ustanowić polityczna władza powiatowa. Można przymieszać także walcowanej mąki ziemniaczanej w wymiarze 10 prc. wagi mąki lub kleiku z tartych ziemniaków w wymiarze 10 prc. wagi ciasta. Używanie mąki ze skrobiu ziemniaczanego (Kartoffelstärkemehl) jest zakazane".

Czeskie spółki gospodarcze na Śląsku. Przed kilku dniami odbyło się w Opawie walne zebranie związku czeskich spółek gospodarczych na Śląsku. Na zebraniu redaktor Zika przedstawił sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym, z którego dowiadujemy się, że związek liczył 116 członków prawnych, a mianowicie 72 kas Reiffeisena, 10 kas zaliczkowych, 7 spółek produkcyjnych, 17 spółek zakupu, 9 różnego rodzaju innych towarzystw zarobkowo-gospodarczych, ponadto 25 członków. Wszyscy członkowie wpłacili ogółem 99.250 koron udziałów. Obrót związku w roku minionym wynosi 24.322.728 koron. Stan wkładek, które złożyło 68 spółek wynosił 2,548.706 koron, pożyczek udzielono 842.659 koron. Obrót w 72 kasch Raiffeisena wynosił 10.197.357 kor. — Czysty zysk związku w kwocie 19.105 koron przeznaczono na dywidendę, fundusz rezerwowy i fundusz strat.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że ostatni spis mocno na korzyść Czechów naciągnięty, wykazał na Śląsku zaledwie 184.000 ludności czeskiej, trzeba przyznać, że Czesi śląscy pod względem gospodarczym są wszechstronnie i doskonale zorganizowani.

Włoska ofenzywa.

Po dłuższym okresie spokoju a nawet zastoju w operacyach wojennych na froncie włoskim, podjęli Włosi w ostatnich kilku dniach nową seryę ataków na austro-węgierskie stanowiska na linii Soczy. Rozpoczęła się więc piąta z rzędu bitwa nad Soczą. O szerszych zamierzeniach strategicznych przywiązanych do nowego uderzenia włoskiego, trudno wiele powiedzieć. Od początku wojny czynią Włosi wszelkie wysiłki, by po przełamaniu umocnionej zapory Soczy wtargnąć w obszar między Tryestem a Lublaną, a w szczególności, by na wzgórzach „świętego" Tryestu zatknąć sabaudzką flagę. Jednak mimo skoncentrowania ogromnej artyleryi, użycia znacznych związków piechoty, linia austro-węgierskich stanowisk pozostała prawie niezmieniona. Trudno więc przypuszczać, by Cadorna, podejmując na linię Soczy nowy szturm, nie zdawał sobie sprawy z militarnej bezowocności tych wysiłków, zwłaszcza, iż grozi Włochom klęska na innym froncie, a mianowicie wyrzucenie z Valony. Przyczyn nowej akcyi należy więc szukać w momentach innej natury. I podobnie, jak ostatnia jesienna ofenzywa włoska była ofenzywą „parlamentarną", mającą na celu w dniu zwołania włoskiej izby poselskiej rzucić jej pod nogi przynajmniej Gorycyę, tak obecnie nowa akcya włoska zbiega się z zebraniem Rady wojennej czwórporozumienia w Paryżu. Włosi, którzy nie mają ochoty do wypowiedzenia wojny Niemcom i szukania szczęścia na innych, pozawłoskich frontach, przez nowe uderzenie na front Soczy starają się swym sprzymierzeńcom okazać, iż przyjęte na siebie obowiązki odciągnięcia wojsk austro-węgierskich od innych frontów, spełniają. Przynajmniej więc w ten sposób chcą oddziałać na rozgrywające się pod Verdun krwawe zapasy.

Cały ten front dzielą krytycy wojenni na trzy odcinki: Tolminu, Gorycyi i Dobrdobu, z których Tolmin zasłania drogę do Lublany, zaś Dobrdob do Tryestu.

Ataki włoskie podejmowane w początkowym okresie bitew na całym froncie, koncentrują się następnie stale do jednego z wyżej wymienionych odcinków, jak np. w toku ostatniej bitwy parlamentarnej przeciw Gorycyi.

Obecna bitwa, wnosząc z poprzednich spostrzeżeń, jest jeszcze w okresie początkowem. Rozpoczęła się typowo, a mianowicie uderzeniem na cały front Soczy; uderzenie to następnie śladem poprzednich uderzeń, skrystalizuje się prawdopodobnie w dalszym rozwoju wypadków w uderzenie przeciw jednemu z wyżej wymienionych odcinków.

Komunikat austro-węgierski z dnia 14 bm. donosi o rozpoczęciu „nowej wielkiej bitwy włoskie". Pierksze uderzenie skierowane zostało na Tolmin, Plavę, Podgorę i północną część płaskowzgórza Dobrdob, a w szczególności otoczone od północy i południa przez Włochów wzgórze San Martino. Następny komunikat z dnia 15. bm. donosi o wielkim ataku włoskim na Podgorę, gdzie Włochom powiodło się wprawdzie wtargnąć w zestrzelane austro-węgierskie rowy strzeleckie, lecz ze zdobytych przez siebie stanowisk w krótkim kontrataku w walce pierś o pierś zostali wyrzuceni.

Podobnie miała się rzecz z uderzeniem na obszar położony na południowy-zachód od San Martino, gdzie nocny atak włoski w walce recznej został odparty.

Ostatni komunikat oznajmia wprawdzie o pewnem osłabieniu włoskiego naporu, jednak mówi również o odpartych atakach włoskich na północny stok Monte San Michele, i udaremnienie dwóch prób przesunięcia większych sił włoskich w obszarze Podgory.

Oprócz powyższych operacyi na froncie Soczy donoszą komunikaty o ożywionej działalności bojowej na froncie karyntyjskim, gdzie linia bojowa biegnie granicą obu państw, tudzież w Dolomitach, w obszarze Col di Lana.

Tak więc przedstawia się dotychczasowy

bieg wypadków. Oczywiście jest to początkowy dopiero okres nowej bitwy, z których wszystkie poprzednie rozkładały się na szereg zapasów całych tygodni.

Walki o Mort Homme.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Genewy o następującem doniesieniu agencyi Havasa: Niemcy liczą na to, że zachwieją naszemi bateryami pod Morte-Homme i pod Bourrus, albowiem ich zamiar centralnego ataku od Cote Poivre został już ujawniony. Dostępy do wspomnianego łańcucha wzgórz są jeszcze pod ogniem naszych bateryi, znajdujących się na lewym brzegu. Nie jest również wykluczony koncentryczny atak niemiecki przeciw całemu frontowi twierdzy Verdun.

Doniesienie Joffre'a

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dn. 14 marca popołudniu. Na zachód od Mozy ogień artyleryi wzmógł się znacznie w ciągu nocy. Na prawym brzegu został znaczny oddział wywiadowczy w lesie Haudremont wstrzymany ogniem zaporowym. W okolicy Damloup i Vaux trwałe, gwałtowne ostrzeliwanie.

W dolinie Woevre żywa działalność obu artyleryi, szczególnie w odcinku Eix. Poza tem żadne ważniejsze zdarzenie.

W Lesie kapłańskim został oddział niemiecki usiłujący wykonać podejścia naszych rowów pod Croix de Carmes, przyjęty ogniem karabinowym i rozprószony. Pozostawił on kilku zabitych na stoku wzgórza.

Na reszcie frontu noc przeszła spokojnie.

Komunikat wieczorny. Na północ od Aisne'y usiłowali Niemcy wedrzeć się trzykrotnie do naszych rowów na północno-zachodnim brzegu Bois de Buttes. Żaden z nich nie miał powodzenia.

W Argonach ostrzeliwała nasza artylerya skutecznie odcinek Four de Paris, gdzie spowodowała wybuch magazynu z amunicyą. Ostrzeliwaliśmy również połączenia kolejowe i drogi w okolicy Montfaucon—Avocourt.

Na zachód od Mozy zwiększone, gwałtowne ostrzeliwanie wielkokalibrowymi granatami naszych stanowisk koło Bethincourt-Cumieres. Popołudniu przypuścili Niemcy bardzo silny szturm w tym odcinku, który został jednakże na całym froncie z bardzo znacznymi stratami odparty. Tylko w dwóch punktach rowów naszych leżących między Bethincourth—Mort Homme udało się nieprzyjacielowi wedrzeć do naszych okopów.

Na wschód od Mozeli i w dolinie Woevre czynność artyleryi była w ostatnich dniach bardzo ożywiona. Nie było żadnych ruchów piechoty. Na północ od Saint Mihiel ostrzeliwały nasze baterye ważne obozowiska nieprzyjacielskie w lesie Haudicourt.

W Lotaryngii ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie oddziały na północny-wschód od Delme.

W Wogezach panowała ożywiona obustronna akcya artyleryjska w odcinku Chopelotte i w dolinie Than. Przez podejście rowów nieprzyjacielskich koło Stossweiler i Carspach udało się nam zdobyć około 60 jeńców i stosunkowo znaczną ilość materyału wojennego bez strat po naszej stronie.

Sześć aparatów lotniczych, należących do pierwszej grupy bojowej i pięć aparatów z podwójnymi motorami rzuciły 42 bomb wielkiego kalibru na dworzec w Brieulles.

W okolicy Verdun stoczono dziś bardzo liczne walki powietrzne. Trzy aparaty niemieckie zostały przez nasze latawce zestrzelone ponad liniami niemieckiemi. Jeden z naszych lotników został na wschód od Lure zaatakowany przez cztery aparaty niemieckie, którym dotrzymał pola, przyczem udało mu się strącić jednego z przeciwników, który spadł w okolicy Cerney.

Nowe ugrupowanie wojsk francuskich.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Daily Mail“ donosi Sztab generalny francuski postanowił na skutek gwałtownych ataków niemieckich, przeprowadzić ogólny ruch odwrotowy. Ruch ten ma być wstępem do nowego ugrupowania strategicznego Francuzów w obszarze Verdun i Reims.

Następca Gallieniego.

Paryż (B. Kor.). Doniesienie agencyi Havasa. Generał dywizyi Roques został zamianowany ministrem wojny w miejsce generała Gallieniego, który ustąpił ze względu na stan zdrowia.

Z Izby włoskiej.

Zurych (B. Kor.). Na wczorajszem posiedzeniu izby włoskiej oświadczył deputowany Grosso Campana, zwolenik Gliolittiego, że zapasy zboża na chleb są niewystarczające. Mimo swej krytyki będzie głosował za gabinetem, ponieważ przeciwny jest podjudzaniu krytyki ze strony pewnych stronnictw.

Pos. Canepa reformista krytykował zachowanie się gabinetu w kwestyi frachtów okrętowych i wymiany pieniędzy. Zauważył wśród oklasków, że między Włochami a sojusznikami z powodu kwestyi wymiany pieniędzy stworzona została zapora i że Włochy dostały się z gospodarczej niewoli w inną jeszcze gorszą niewolę. Współdziałanie Włoch z sojusznikami musi w przyszłości opierać się na stosunku, że Niemcy, Austro-Węgry, Bułgarya i Turcy tworzą silny blok gospodarczy.

Canepa omawiał następnie położenie polityczne przedstawiając, że rząd musi posiadać ogólne zaufanie. Dlatego musi się dopuścić do współudziału w odpowiedzialności te stronnictwa, które w gabinecie nie są reprezentowane.

Interwencyoniści nie żądają, aby usunąć kłopoty Włoch przez wypowiedzenie wojny Niemcom albo też, aby wysłać wojska do Francyi i osłabić obronę granic włoskich. Postarano się już o to, aby Włochy z innemi państwami czwórsojuszu prowadziły jednolitą wojnę, z niemi zwyciężyły albo przegrały. Z pewnością byłoby rzeczą przyjemniejszą gdyby rząd w sprawie Belgii okazał był mniej rezerwy i silniej był uwydatnił nieprzyjazne stanowisko wobec Niemiec. W tej mierze jednakże wolność decyzyi rządu nie powinna być ograniczoną. Generał Cadorna, który oszczędził Włochom inwazyę nieprzyjacielską, której się obawiano, posiada pełne zaufanie on też powinien mieć wolność według swejej opinii ograniczać czy też rozszerzać wojnę, przechodzić do ofenzywy albo tylko ograniczać się do defenzywy.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dn. 13 b. m. Na froncie Soczy deszcz i mgły utrudniały działalność artyleryi, mimo to popołudniu podjęta została gwałtowna walka działowa w odcinku Plavy. Po odpowiedniem przygotowaniu działowem, pokonując trudności terenu rzuciła się nasza piechota w wielu odcinkach w kierunku kościoła na wzgórze San Martino i zniszczyła bombami nieprzyjacielskie umocnienia obronne. Również przeciwnik rozwijał na całym froncie żywą działalność artyleryi.

Komunikat z dn. 14 marca. Pod Rovereto artylerya nieprzyjacielska wyrządziła mieszkańcom nieco szkody. Artylerya nasza zburzyła utwierdzenia nieprzyjacielskie w górnej części doliny Cordevole i ostrzeliwała dworzec w Toblachu. Na całym froncie nad Soczą przeszkadzały także wczoraj okropne ulewy i mgły w czynności artyleryi, mimo to piechota nasza ponowiła skuteczne swe ataki na stanowiska nieprzyjacielskie. Pod San Martino piechota po gwałtownem przygtowaniu artyleryjskiem wzięła w walce na bagnety silne utwierdzenia i ujęła załogę. Na południowy wschód od San Martino zdobyliśmy ważny nieprzyjacielski punkt oparcia. Podczas dnia ujęliśmy ogółem 254 jeńców, między nimi 5 oficerów i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Dookoła Salonik.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesienia dzienników rosyjskich z Aten, potwierdza się wiadomość o wycofaniu wojsk francuskich z Salonik. Wojska będą w nocy załadowane na okręty, a wśród nich liczne oddziały kolonialne i strzelcy alpejscy.

Rumuńskie nastroje.

Bukareszt (Tel. pryw.). W bukaresztеńskim dzienniku „Eclair de Balcan“ wyjaśnia major P. w obszernym artykule postawę Rumunii, podkreślając, że opinia jego jest wyrazem większości generałów i sztabu rumuńskiego. Stwierdza on z naciskiem, że Rumunia nie może prowadzić wojny przeciw państwom centralnym. „Nie mamy do tego — mówi on — ani żołnierzy ani dostatecznej amunicyi; jedyną możliwą wojnę, jaką Rumunia może prowadzić jest wojna z Rosyą. Pozwala na to mały front rosyjsko-rumuński a nadto ewentualna pomoc silnych armii austryackiej, niemieckiej i bułgarskiej“.

Rumuńska Rada ministeryalna.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Rumuńska Rada ministeryalna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem premiera Bratianu. Do sesyi tej przywiązują tu powszechnie wielkie znaczenie.

Stanowisko Hiszpanii.

Budapeszt (Tel. pryw.). „Az Est“ donosi z Genewy: Dzienniki paryskie wyrażają obawę, że interwencya Portugalii skłoni do porzucenia neutralności Hiszpanię, która stanęłaby po stronie państw centralnych.

Walki w Armenii.

Budapeszt (Tel. pryw.). Specyalny sprawozdawca „Az Est“ donosi z Konstantynopola: Według autentycznych wiadomości ofenzywa rosyjska na Kaukazie została poza Erzerum powstrzymaną. Celem jej było przyniesienie ulgi Anglikom, zagrożonym katastrofą w Mezopotamii i Iraku. Los zamkniętej armii angielskiej w Kut el Amara jest już jednak zadecydowany.

W. Ks. Mikołaj chciałby zdobyć górną część Anatolii i wcielić ją do Rosyi. Wobec tego jest żywotnym interesem Turcyi, aby do czasu rokowań pokojowych te obszary odzyskać. Punkt ciężkości tureckich wysiłków przesunięty zostanie na front kaukazki, choć z różnych względów o szybkiej kontrofenzywie myśleć nie można.

W sierpniu 1915 turecka armia kaukazka składała się z około 60.000 ludzi. Z tych w listopadzie przesunięto 20.000 do Bagdadu. Ubytku tak znacznej siły nie można było zakryć przed Rosyanami, którzy mimo ostrej zimy odrazu przystąpili do ofenzywy. Kierownictwo armii tureckiej było przekonane, że Erzerum nie wytrzyma silniejszego uderzenia, położenie strategiczne jednak wymagało, aby przedtem załatwić się z Anglią. W. ks. Mikołaj uderzył z siłą 120.000 żołnierzy. W Erzerum znajdowało się z pewnością nie więcej jak parę tysięcy żołnierzy i 50 dział. Turcy stracili żołnierzy i armaty.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 14. marca 1916.

Zatonięcie holenderskiego parowca.

Amsterdam (B. Kor.). Holenderski parowiec „Turbantia“ o pojemności 13.000 ton zatonął w oddaleniu dwóch mil na wschód od Noord Hinder. Nie jest dotychczas stwierdzonem czy został storpedowany czy też najechał na minę. Parowiec miał 224 ludzi załogi oraz 87 pasażerów, wśród których znajdowali się Amerykanie, niemieckie kobiety. Dotychczas niema wiadomości, aby kto zginął. Parowiec wyjechał wczoraj z Ymuiden. Z Vlisingen odjechały okręty na ratunek.

Niepokoje w Meksyku.

Waszyngton. (B. kor.) „Associated Press“ donosi, że pierwszy oddział wojsk wysłanych celem ścigania Villi dnia 14. marca przeszedł na ziemię meksykańską w pobliżu miejscowości Columbus.

Senzacyjne sprawozdania.

Waszyngton. (B. kor.) Wiadomość Biura Reutera. Nadchodzą tu sprzeczne senzacyjne sprawodania z nad meksykańskiej granicy. Ponieważ na miejscu zaprowadzono tam surową cenzurę trudno stwierdzić prawdziwość tych wiadomości.

Powołanie żonatych odroczone.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuve Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: Powołanie żonatych rekrutów zapisanych według systemu Derby'ego, liczących 27 do 35 lat zostało odroczone na nieograniczony czas. Gabinet zmusił do tego urząd wojenny. Oprócz tego zrewidowano listę zawodów wolnych od wojska skutkiem czego o wiele więcej nieżonatych będzie wolnych do wstąpienia do wojska.

Zapomoga rządowa dla Karlsbadu.

Wiedeń (Tel. pryw.). Jak donosi „Die Zeit“ ministerstwo skarbu asygnowało gminie miasta Karlsbadu jako zaliczkę na przyznaną zapomogę kwotę 600 tysięcy koron.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.